

Widzę tylko pasmo przegieć
Choć ty wiesz, że dzisiaj nie jest łatwo przewieźć
Staram się dbać o ciebie
A ty kpisz z tych żył, które dla ciebie wypruwam
I nikczemnie wciąż odsuwasz się ode mnie
Boisz się, jakbym co najmniej miał cię zamiar pić
Żadasz więcej wciąż, nie dając w zamian nic
Więc tylko marazm i rozpacz czarna jak porter
Chłostasza moje uczucia i portfel
A kiedyś, ja to całkiem nieźle pamiętam
Byłaś jakby nieco bardziej dostępna
I ten pierwszy raz, to szczęścia szczyt był!
Kiedy poszły nasze pierwsze wspólne dwa litry
Upojony tobą brnąłem przed siebie
A bądź co bądź dziś o ciebie coraz trudniej
I mnie coraz trudniej brnąć
Každy kaprys spełniam mężnie
Wprawdzie budżet grzęźnie, ale w końcu jestem twoim więźniem
Co z nami będzie? Przyjdzie czas się rozstać
Bo z każdym dniem jesteś mi coraz droższa
Choć ja znoszę ten koszmar i mimo twoich zagrywek bezczelnych
W zasadzie pozostaję ci wierny
Nie jak ci odszczepieńcy, których zapał dawno ostygł
I porzucili cię dla twojej lotnej siostry
Ja cię leję wprawdzie, ale przemoc nic nie zmieni
Gdy ty lejesz mnie boleśniej, bo po kieszeni
I tę potwarz grubą mógłbym nawet znieść
Lecz przy moich środkach mówiąc
Mówię, że to nie potrwa długo
Bo dziś dla ciebie ważny już tylko popyt
Wiesz co? Martwisz mnie baryłko ropy [Tekst - Rap Genius Polska]